

w pozytywnym tego słowa znaczeniu, czyli dobro wspólne. **Maszynierie władzy niszczą więzi społeczne oparte na współpracy, podważają wspólną troskę o siebie i nasze środowisko, różnice wykorzystują do szczucia jednych przeciwko drugim**, sprawiedliwością nazywają prawo silniejszego, dbają o militarne i polityczne bezpieczeństwo elit, a nie o nasze bezpieczeństwo socjalne. Ograniczają wreszcie naszą możliwość tworzenia własnej przyszłości.

Wewnętrzna wojna to rzeczywistość gospodarcza, w której rządzi bóstwo stabilnego pieniądza i wyrocznie wolnego rynku. **Kapłani i kapłanki neoliberalizmu wmawiają nam, że to naturalny i konieczny stan rzeczy, ale widzimy przecież, że to jest świat, który stoi na głowie:** gospodarka nie służy naszym potrzebom, to my służymy abstrakcyjnej maszynie rynkowej. Jednym z najbardziej zniewalających sposobów takiej wewnętrznej militarystyki społeczeństwa jest wszechobecna konkurencyjność. Narzuca nam się model życia rodem z idiotycznego teleturnieju: najpierw koszaruje się nas w „zespołach”, z którymi musimy się na siłę utożsamić, a potem mamy konkurować ze sobą jako kontynenty i narody, jako miasta i gminy, jako firmy i organizacje, jako poszczególne grupy zawodowe, etniczne czy rodziny, a przede wszystkim: jako jednostki. Mamy walczyć do utraty tchu o klienta, albo łaskawego inwestora, o wyrobienie normy w fabryce czy biurze, o skąpe granty, o najtańszą ofertę, o pozytywny wizerunek, o miejsca pracy, o pozycję w kolejnym absurdalnym rankingu. Musimy być elastyczne_ni i efektywne_ni: każą nam ciąć koszty naszej pracy, którą „oferujemy” zatrudnicielkom_lom – naszym dobrotliwym „chlebobawcom”.

Efekt tej szalonej karuzeli jest wyczerpanie i samotność. Nikt z nas nie chce takiego życia, ale poprzez wolnorynkowe

operacje wojenne, które wypatroszyły państwo z jego socjalnych funkcji (albo nie pozwalają nawet ich stworzyć), jesteśmy do tego zmuszone_ni. Kiedy podstawowe dobra niezbędne do życia – jedzenie, mieszkanie, opieka medyczna, opieka dla dzieci i osób starszych – są płatne lub bardzo ograniczane, nie pozostaje nam nic innego jak dołączyć do gry, uzależniając się tym samym od pracodawców i banków. Praca ponad miarę i siły – zarówno ta najemna (szczególnie, gdy jest niskopłatna, niepewna, wykonywana daleko od miejsca zamieszkania) jak i ta w domu: opiekuńcza, darmowa, wykonywana zwykle przez kobiety – osłabia i dzieli nas jeszcze bardziej. Mimo fałszywych obietnic o przyszłym dobrobycie, które miały_elibyśmy osiągnąć dzięki magii wzrostu gospodarczego, bardziej sprawiedliwe i demokratyczne społeczeństwo staje się coraz bardziej odległe. Pętla będzie się zaciskać dalej, dopóki nie postawimy wspólnie oporu tym niszczycielskim procesom, nie zaczniemy odbudowywać więzi społecznych opartych na współpracy i solidarności, na wzajemnym szacunku i równości, oraz na trosce o innych i o środowisko. ■

Feministyczna mapa Polski:



feminizm

zamiast

wojen!

Kim jesteśmy?

Inicjatywa 8 marca jest kolektywem, który powstał w czasie przygotowań do wrocławskiej Manify 2012. Od tego momentu organizujemy Manify i (współ)organizujemy wydarzenia okołomanifowe.

W swojej pracy posługujemy się grupowo wypracowanymi metodami dyskusowania i podejmowania decyzji, opierającymi się na idei i praktyce demokracji bezpośredniej. Osoby zaangażowane w kolektyw starają się podejmować decyzje w oparciu o uproszczony proces konsensusu.

Skład osobowy zmienia się z roku na rok, w zależności od tego kto włącza się w jego działania. „Przynależność” do kolektywu opiera się na prostych zasadach: deklaracji przystąpienia, uznania zasad działania (które oczywiście mogą zostać na nowo poddane dyskusji i zmianie) oraz regularnego udziału w spotkaniach.

Dotychczas, w wyniku wewnętrznej dyskusji, centralnymi problemami, wokół których organizowane były Manify, stały się: krytyka społeczna, równość społeczna, dobra wspólne, krytyka polityki miejskiej, krytyka przemocy i władzy oraz działań wojennych. ■

Wydarzenie towarzyszące:

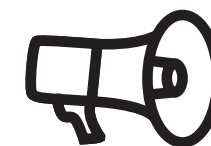
Aborcja prawem, nie towarem!

8 marca, 18:00

Tajne Komplety, przejście Garncarskie 2

Inicjatywa 8 Marca oraz Amnesty International Wrocław zapraszają na pokaz filmu „Przełamując ciszę” w reżyserii Ewy Pytki powstałego z inicjatywy Federacji na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny oraz na dyskusję wokół tematu prawa kobiet do aborcji w Polsce. Czy obowiązująca Ustawa z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży, popularnie zwana ustawą antyaborcyjną, jest prawem dobrym i skutecznym?

Przyjdź porozmawiać o prawach Kobiet w Dzień Kobiet 8. Marca!



www.facebook.com/ManifaWroclaw/
manifa.wroclaw.pl/

Manifest feministyczny na XXI wiek

Autorki: Lindsey German & Nina Power

Sześć lat temu, w Międzynarodowy Dzień Kobiet 2010, anty-kapitalistyczna organizacja Counterfire rozpoczęła działalność od publikacji „*Manifestu feministycznego na XXI wiek*”. Wciąż jest on bardzo aktualną analizą wyzwań, stojących przed nami w walce o wyzwolenie kobiet:

1. Globalizacja i neoliberalizm mają ogromny wpływ na życie milionów kobiet. Sam kapitalizm stworzył wiele nowych form i manifestacji ich ucisku.

2. Ucisk kobiet jest produktem społeczeństwa klasowego, istniejącego od tysięcy lat. Dopiero z nastaniem kapitalizmu pośród niektórych kobiet pojawiła się świadomość ich pozycji i możliwość, by spróbować ją zmienić.

3. Miliony kobiet zostały włączone do siły roboczej, ale praca w fabrykach, biurach i sklepach nie doprowadziła do poprawy życia kobiet, nie mówiąc o ich wyzwoleniu. Kobiety są wyzyskiwane w pracy najemnej, jednocześnie będąc obciążone nieodpłatną pracą w domu i opieką nad dziećmi.

4. Tradycyjne role kobiet, jako żon i matek, nie zniknęły, ale zostały przetworzone tak, by wpasowywały się w potrzeby wyzyskiwaczy: teraz kobiety muszą nieustannie żonglować poszczególnymi aspektami swojego życia, a jednocześnie są indywidualnie obwiniane za swoje porażki w pracy czy życiu rodzinnym.

5. Rozmawiając o szklanych sufitach i niesprawiedliwych premiach dla bankierek, zapomina się, że potrzebne jest wyzwolenie wszystkich pracujących kobiet, a nie tylko uprzywilejowanej garstki.

6. Choć wszystkie kobiety spotykają się z uciskiem i dyskryminacją, ich doświadczenia życiowe są radykalnie różne. Kobiety nie są zjednoczone jako płeć, lecz podzielone klasowo. Kobiety z klasy średniej i wyższej korzystają z systemu, w którym żyjemy, a który oparty jest na wyzysku, dzięki czemu są w mniejszym stopniu uciskane. Zwykle gotują, sprzątają i świadczą im inne usługi kobiety z klasy robotniczej, otrzymujące niskie wynagrodzenie i często zaniedbujące własne gospodarstwa domowe, by móc mieć z czego je utrzymać.

7. Kobiety w większym niż kiedykolwiek stopniu są postrzegane przedmiotowo i definiowane przez swoją seksualność. Komercjalizacja seksualności przez kulturę imprezową, kluby ze strip-tizem i postmodernistyczne konkursy piękności sprawia, że kobiety wciąż są oceniane jako obiekty seksualne, tak jakby nic nie zmieniło się od lat 50. zeszłego wieku.

8. To uprzedmiotowienie, wraz z przypisaniem kobietom roli bycia własnością mężczyzn, prowadzi do przemocy domowej, gwałtów i molestowania seksualnego. Jest ono często niedostrzegane i rzadko bywa zgłaszane. Dopiero w latach 60. i 70. kwestie te zaczęto postrzegać jako polityczne.

9. Aby wyzwolić się spod ucisku, kobiety muszą odzyskać władzę nad swoimi ciałami i swoją seksualnością.

10. Kapitalistyczna ideologia na pierwszy plan wysuwa rodzinę i podrzędną rolę kobiet i dzieci w jej ramach, a jednocześnie zmusza poszczególne osoby do poświęcania „życia rodzinnego” na rzecz pracy najemnej czy pod presją migracji.

11. Priorytety systemu wytwarzania zysków i istnienie sprywatyzowanej rodziny oznaczają, że ucisk kobiet jest wpisany w strukturę kapitalizmu. Prawdziwe wyzwolenie kobiet musi być połączone z szerszym ruchem emancypacji ludzkości i odzyskania przez ludzi pracy kontroli nad produkowanymi przez nich bogactwami. Dlatego zarówno kobiety, jak i mężczyźni muszą walczyć o wyzwolenie. Walki o sprawiedliwe społeczeństwo i wyzwolenie kobiet są nierozzerwalnie połączone.

12. Nie zwyciężymy bez walki. Każdy wielki ruch społeczny rodzi pytania o rolę kobiet. W XIX wieku ruch emancypacji kobiet wziął swoją nazwę od ruchu na rzecz zniesienia niewolnictwa. W XX wieku ruch wyzwolenia kobiet wziął nazwę od ruchów walczących na całym świecie z kolonializmem. W XXI wieku musimy walczyć o to, by zmienić świat i by raz na zawsze położyć kres społeczeństwu klasowemu, którego wytworem jest ucisk i wyzysk.

Pierwotnie opublikowano w serwisie Counterfire 8 marca 2010,

URL: <http://www.counterfire.org/articles/78-womens-liberation/3901-feminism-a-21st-century-manifesto> ■

muzułmańską ludność Bośni, człowiek ten publicznie zachęcał do zbrodni, mówiąc na przykład „za każdego zabitego Serba, my zabijemy stu muzułmanów”.

Wydarzenia otaczające 20-lecie masakry są przerażające. Dzięki wsparciu Rosji w Radzie Bezpieczeństwa ONZ Serbia zablokowała przyjęcie rezolucji upamiętniającej ludobójstwo w Srebrenicy. Wszystkie demonstracje w Belgradzie, mające na celu upamiętnienie tych wydarzeń, zostały zdelegalizowane, zaś aktywistów, którzy przyszli na nie z zapalonymi świecami, zaatakowali nacjonałiści. Przybycie Vučića na uroczystości było ewidentną prowokacją. Solidaryzujemy się z naszymi siostrami, które krzyczały do niego „Weźcie odpowiedzialność!” oraz „Przyznajcie się do ludobójstwa!”

Nie wiemy, kto rzucał w niego kamieniami i potępiamy ten akt przemocy, ale wiemy, że jego udział w uroczystościach zakłócił ich mocne pokojowe przesłanie, które chcieli okazać inni uczestnicy demonstracji. Uważamy, że ten incydent jest skutkiem agresywnej polityki wobec ocalałych z rzezi oraz ludności wyznania muzułmańskiego.

Za zbrodnie nienawiści odpowiedzialni są nie tylko ci, którzy ich dokonywali, lecz również rzekomie „intelektualiści” i politycy, którzy nieustannie nawołują do przemocy. W Europie wzbiera fala rasizmu, islamofobii i antysemityzmu, za którą odpowiedzialni są zarówno sami ekstremiści, jak i osoby publiczne posługujące się językiem nienawiści.

Odwiedziłyśmy Srebrenicę, rozmawiałyśmy z jej mieszkankami i widziałyśmy, w jakich warunkach mieszkają ludzie tu, w Europie, 20 lat po ostatnim ludobójstwie. Jesteśmy w szoku. Główna droga łącząca Srebrenicę z resztą kraju jest w ruinie. Jako że otaczające ją miasta należą do bośniackiej Republiki Serbskiej, żadne drogowskazy nie pokazują drogi do Srebrenicy. Ludobójstwo miało miejsce zaledwie 20 lat temu, a mieszkańcy Srebrenicy wydają się być zapomniani i pozostawieni samym sobie. Apele o „wybaczenie” wyglądają w tej sytuacji jak brak szacunku dla ludzkiej godności.

Dziś, 20 lat później, jesteśmy tu, by pamiętać. Nie zapomnimy o zbrodniach popełnionych w Bośni w czasie wojny w latach 1992-1995.

Wołamy o koniec polityki opartej na nacjonalizmie i rasizmie, którymi żywią się wojny na całym świecie. Nie możemy zapomnieć o tej zbrodni, bo tylko w ten sposób możemy zapobiec odradzaniu się nacjonalistycznych tendencji w całej Europie.

Powracający na Bałkanach faszyzm jest nierozzerwalnie powiązany z przybierającą rozmaite kształty falą faszyzmu w całej Europie. Musimy więc pamiętać, że faszystowskie rządy nie są czymś bardzo odległym od współczesnej, zachodnioeuropejskiej rzeczywistości. Z faszyzmem, wojnami i działaniami militarnymi musimy walczyć na co dzień.

Pamiętajcie o ludobójstwie w Srebrenicy, aby historia więcej się nie powtórzyła!

Karawana Feministyczna Sarajewo, 14 lipca 2015
femvan@marchemondiale.org ■

Wojna przeciw społeczeństwu

Wojna to nie tylko działania militarne. Oprócz operacji wojennych – w których zabija się, niszczy i gwałci w imię cywilizacji, narodu, urażonego honoru czy bogactwa – doświadczamy wojen mniej widowiskowych, które po cichu i powoli zmieniają nasze codzienne życie. To wojny prowadzone innymi środkami: polityk ekonomicznych i symbolicznych. To maszynerie wojenne władzy, stare jak świat, choć zmieniające się z duchem czasów, które służą temu, aby nas wyzyskiwać, kontrolować a przede wszystkim: podzielić. Ich działanie nie jest skierowane na zewnętrznego wroga, ale do wewnątrz społeczeństwa, czyli na nas wszystkie_kich. **Ich zadaniem nie jest totalne zniszczenie, ale takie osłabienie naszej solidarności i zdolności działania, abyśmy stały_li się uległe_li i podatne_ni na kontrole, a zarazem produktywne_ni dla „naszych” rządzców. Kadry obsługujące te maszynerie rzadko noszą mundury, częściej eleganckie garnitury, garsonki oraz togi prawnicze.**

Na celowniku nie jest wyimaginowana i wykluczająca wspólnota, jaką jest naród, który stanowi element działań wojennych, pod ostrzałem jest to, co chciały_libyśmy nazwać społeczeństwem,

program Rodzina 500 Plus włącza prywatne decyzje o posiadaniu lub nieposiadaniu dzieci w obszar kalkulacji i interwencji rządu oraz dąży do kształtowania ich zgodnie z zamierzeniami władzy.

Dlaczego jednak przyrost demograficzny ma być tak ważny? Głównym argumentem na rzecz zwiększania dzietności, w i tak przeludnionym świecie, jest wojna. Rzekomo jesteśmy w stanie „wojny demograficznej” z „innymi rasami”, które zagrażają „cywilizacji łaćńskiej” i „narodowi polskiemu”. Nie możemy dopuścić by „ich” było więcej niż „nas”, gdyż inaczej „oni” nas „zaleją” a „nam” grozi „wymarcie”. Tego typu uzasadnień nie znajdziemy w oficjalnych dokumentach rządowych, które uznają potrzebę promocji wzrostu demograficznego za oczywistość, lecz regularnie pojawia się ona w tekstach publicystycznych na temat współczesnego świata. Społeczeństwa i narody są tutaj traktowane niczym gatunki naturalne, które nie mogą się ze sobą łączyć, a tylko walczyć.

O ile władza liberalna stara się znieść wszelkie formy pomocy socjalnej (co również jest metodą kierowania ludźmi, gdyż stała niepewność losu ma skłaniać nas do większej uległości wobec pracodawców) to władza konserwatywna wykorzystuje politykę socjalną do realizacji swoich celów wojennych. Wykorzystując trudną sytuację ekonomiczną, stara się zwerbować kobiety do walki przeciwko „innym”, jednocześnie redukując ich udział w życiu społecznym do jednej roli: rodzenia dzieci. Liberalnej i konserwatywnej polityce ruch feministyczny przeciwstawia rozwiązania osadzone w koncepcji dobra wspólnego i uniwersalnych praw socjalnych. Opierają się one na szacunku dla indywidualnej autonomii jak również zabezpieczeniu materialnych warunków niezbędnych, żeby tę autonomię móc realizować. **W naszym przekonaniu zabezpieczenie potrzeb socjalnych nie może stanowić zagrożenia dla osobistej wolności, lecz przeciwnie: powinno być traktowane jako jej nieodzowny warunek.** ■



Feministyczna Karawana w solidarności z ocalałymi z ludobójstwa w Srebrenicy potępia narastającą falę faszyzmu w Europie

W 2015 r. Feministyczna Karawana przemierzyła Europę od Turcji po Portugalie, zbierając wiedzę i doświadczenie o obecnie toczonych walkach kobiet w różnych częściach regionu. Jednym z jej przystanków była Srebrenica w Bośni, gdzie Karawana dołączyła do pokojowej demonstracji upamiętniającej ofiary masakry w tym mieście. Poniżej publikujemy ich relację, która niezwykle silnie wpisuje się w nasze Manifowe hasło „*Feminizm zamiast wojen*”.

20 lat temu, 11 lipca 1995 w Bośni, ponad 8 tysięcy mężczyzn i chłopców z miasteczka Srebrenica i otaczających je wsi zostało zamordowanych przez serbskie siły zbrojne. Ich szczątki zakopano w masowych grobach, niektóre zaś rozrzucono tak, by nigdy nie udało się ich odnaleźć. Tego samego dnia, oddzielone od mężczyzn kobiety zostały przewiezione do obozów koncentracyjnych, gdzie serbscy żołnierze dokonywali na nich zbiorowych gwałtów.

Od 2004 r. organizowane są coroczne marsze pokoju, by uczcić pamięć ofiar ludobójstwa w Srebrenicy i upamiętnić straszliwe zbrodnie nienawiści, popełnione we współczesnej Europie. Feministyczna Karawana wzięła udział w marszu upamiętniającym 20-lecie zbrodni.

Wydarzenia w Srebrenicy były skutkiem ogromnej porażki „pokojowych” sił ONZ, które nie wypełniły swojego zadania, polegającego m.in. na chronieniu właśnie mieszkańców Srebrenicy. Nasze bogate państwa i ich armie poświęciły ludność Srebrenicy, rzekomo, by zawrzeć pokój z Republiką Serbską. Zastanawia nas jednak czy faktycznie zapanował pokój, skoro wielu spośród sprawców tej i innych zbrodni popełnionych podczas wojny domowej w Bośni i Hercegowinie, piastowało i wciąż piastuje wysokie stanowiska w serbskim rządzie. Przykładem jest obecny premier Serbii, Aleksandar Vučić, który przybył na lipcowe uroczystości. W czasie gdy mordowano

MANIFEST: feminizm zamiast wojen!

„*Jako kobieta nie mam ojczyzny. Jako kobieta nie chcę ojczyzny. Moją ojczyzną jest cały świat*” –napisała w „*Trzech gwineach*” Virginia Woolf. W tym esej wyraziła nie tylko swój stosunek do wojny, ale przede wszystkim wskazała na związki między nacjonalizmem, militarystką i wojną, a społeczeństwem i państwem opartym na nierównościach i hierarchiach. Dzisiaj wymowa tego tekstu nadal jest aktualna – wojny toczą się nieustannie i na wielu frontach. Żadna z nich nie toczy się w naszym imieniu, na każdej z nich to my najbardziej cierpimy.

W wielu regionach świata mają miejsce konflikty zbrojne. Ich ofiarami stają się ludność cywilna, zaś najbardziej cierpią kobiety i dzieci, doświadczając przemocy seksualnej, w tym gwałtów, które są standardową strategią wojenną, czy przeżywając wszystkie bolączki uchodźstwa. Mimo oficjalnej propagandy niesienia pokoju wiele państw czerpie realne korzyści z konfliktów zbrojnych w różnych częściach świata, sprzedając broń lub utrzymując kontrolę nad cennymi surowcami. Większość krajów na świecie pielęgnuje patriarchalny militarystkę, przeznaczając coraz więcej środków na armię i przemysł zbrojeniowy kosztem wydatków na opiekę, edukację, służbę zdrowia i inne usługi społeczne. Patriarchalny militarystkę to nie tylko cięcia budżetowe na potrzeby społeczne, ale to też wizja społeczeństwa zorganizowanego w sposób hierarchiczny – z rządzącą elitą oraz podporządkowanym jej zwykłymi ludźmi. To wizja państwa narodowego opartego na nierównościach społecznych i wyzysku. Patriarchalny militarystkę wspiera również mitologizacja wojen i zbrodni wojennych: kult żołnierzy wyklętych czy festynowe rekonstrukcje wojenne powtarzające gesty przemocy.

Wojna została wydana także kobietom. Dominująca prawicowa polityka widzi w nas zakładniczki narodu. Odbiera się nam kolejne prawa do samostanowienia, a nasze prawa reprodukcyjne zostają coraz bardziej ograniczane: mamy coraz mniej do powiedzenia, czy, kiedy i jak chcemy mieć dzieci. Wszystko w imię nacjonalistycznej narracji o budowaniu potęgi za



pomocą wskaźników demograficznych, ale ze znikomym wsparciem socjalnym ze strony państwa. Państwo narzuca nam jeden prawidłowy model życia – heteroseksualnej, prawnie usankcjonowanej rodziny posiadającej dzieci. Pary jednopłciowe, związki bezdzietne, samodzielne matki, singielki... nie pasują do tego modelu.

Nasze polityczne siostry z Global Women's Strike na początku XXI wieku wołały: „**Inwestujmy w opiekę, nie w zabijanie!**”. Domagały się, aby pieniądze z budżetów na zbrojenia powróciły do społeczności, w pierwszej kolejności do kobiet, które są głównymi opiekunkami ludzi i planety. My powtarzamy dzisiaj ten feministyczny postulat. Ale formułując krytykę wojny, nie chcemy postulować po prostu pacyfizmu. Jak trafnie ujęła to Emma Goldman: „*nie jest wystarczającym dołączyć do burżuazyjnych pacyfistów, którzy głoszą pokój między narodami, jednocześnie przyczyniając się do utrwalenia wojny między klasami, wojny, która w rzeczywistości jest podstawą wszystkich innych wojen*”. Patriarchalna przemoc i wojna stanowią nierozzerwalne połączenie z kapitalistyczną przemocą i doświadczanym przez nas codziennie wyzyskiem. Oba wymiary represji wzajemnie się wzmacniają.

Nasze siostry z różnych stron świata powtarzają to od wielu lat. I według nas rację mają te, które wskazują, że **odpowiedzią na wojnę powinien być feminizm zakorzeniony w określonych strategiach politycznego upodmiotowienia i organizowania się.** Hierarchii, przemocy, nierówności i reprezentacji przeciwstawiamy feministyczne postulaty: **politycznej i społecznej samoorganizacji, zwłaszcza kobiet, w imię równości, sprawiedliwości, pokoju, wolności i przede wszystkim solidarności.** Dlatego z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet powracamy do antywojennych korzeni ruchu feministycznego. Szczególnie w obecnych czasach zbrojenia się państw, kryminalizacji migrantów_ek oraz rasistowskiej selekcji na granicach, chcemy pokazać naszą niezgodę na militarne interwencje państw na zewnątrz i wojnę ze społeczeństwem wewnątrz. **FEMINIZM ZAMIAST WOJEN!** ■

Oszczędzanie na mieszkaniach

W lokalach komunalnych i socjalnych we Wrocławiu mieszka około 160 tys. osób. To daje nam pewne wyobrażenie o tym, jak ważne w życiu Wrocławia jest mieszkalnictwo komunalne: nie tylko zapewnia dach nad głową ponad jednej czwartej obywateli i obywaterek tego miasta, lecz także pozytywnie wpływa na rynkowe ceny wynajmu i sprzedaży mieszkań, ograniczając popyt i oferując tańszą alternatywę. Szkoda tylko, że urząd miejski nie jest w stanie lub nie chce tego docenić. Kwestie mieszkaniowe są od lat lekceważone przez administrację Dutkiewicza, która traktuje je jako wstydlivy problem, którego należy jak najszybciej się pozbyć. Gospodarka mieszkaniowa jest nieodmienne „dobrym” miejscem do szukania łatwych oszczędności, kiedy trzeba dopinać obciążony zadłużeniem i „inwestycjami” budżet.

Już w 2009 r., podczas przygotowywania wieloletniego planu zarządzania zasobem mieszkaniowym gminy, urzędnicy miejscy zauważyli (nie mogli przecież nie zauważyć!), w jak fatalnym stanie technicznym jest wrocławski zasób komunalny: średni wiek budynków miejskich wynosił 95 lat! W wielu kamienicach brakowało pionów kanalizacyjnych (i ludzie musieli korzystać z toalet na klatkach schodowych), inne budynki zwyczajnie groziły zawaleniem. Plan przewidywał zatem dwie rzeczy: stopniowe podnoszenie czynszów i jednocześnie zwiększanie wydatków remontowych. Czynsze oczywiście wzrosły – obecnie lokatorzy i lokatorki muszą płacić o 1/3 więcej niż w 2009 r. A zwiększone wydatki remontowe? Skądże znowu! Pieniądze na poprawę warunków życia znacznej części mieszkańców i mieszkank Wrocławia zostały przesunięte na cele bardziej, zdaniem magistratu, rozwojowe, jak na przykład budowanie przynoszących ciągłe straty obiektów sportowych. W 2009 r. zaplanowane wydatki inwestycyjne miasta na remonty zasobu komunalnego liczyły 134 mln zł, a w roku obecnym liczą już zaledwie 36 mln zł. Swoje własne zaniedbania miasto nieustannie tłumaczy tym, że „wpływy z czynszów nie pokrywają kosztów utrzymania



zasobu mieszkaniowego”, lecz najwyraźniej problem polega na tym, że wpływy z czynszów nie idą wcale na właściwy cel.

A przecież mieszkania komunalne nie są żadnym przeżytkiem, ciągle cieszą się dużym zainteresowaniem. Kolejka oczekujących na przydział liczy obecnie 1,7 tys. osób i to w warunkach, gdzie szansa na otrzymanie lokalu jest minimalna, gdyż nowe mieszkania nie były we Wrocławiu budowane od lat. Wysokie ceny sprzedaży i wynajmu mieszkań na tzw. wolnym rynku – który w rzeczywistości jest deweloperskim oligopolem, na którym garstka firm może sobie dyktować absurdalnie wysokie marże – sprawia, że ludzie dramatycznie potrzebują tańszych alternatyw. Stworzenie tej alternatywy należy do obowiązków gminy miejskiej. Mieszkania komunalne nie powinny być tylko dla skrajnie ubogich – powinny być dla tych, których nie stać na zapewnienie sobie dachu nad głową na rynku nieruchomości. Powinny być uznanym i stosowanym sposobem rozwiązywania problemów mieszkaniowych. Powinny być naszym dobrem wspólnym. ■

Ministerstwo Wojny Demograficznej: o konserwatywnej polityce socjalnej

W listopadzie ubiegłego roku, wraz z przejęciem rządu przez nową ekipę, dokonała się drobna, ale znacząca zmiana. Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej zostało przemianowane na Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Socjalnej. Oczywiście, rodzina od zawsze znajdowała się w obszarze zainteresowania polityki socjalnej (czy słusznie, to inna sprawa), tym razem jednak zainteresowanie ministerstwa życiem rodzinnym obywateli_{li} zostało wyeksponowane i umieszczone na pierwszym miejscu. Co zatem oznacza ten dość szczególny termin „ministerstwo rodziny” i o jaką „rodzinę” tutaj chodzi?

Gospodarka kapitalistyczne rozdziela wspólne wytworzone bogactwo w sposób wyjątkowo niesymetryczny, wpędzając dużą część społeczeństwa w sytuację ekonomicznej niepewności. Bez interwencji czynników pozarynkowych – od działalności związków zawodowych po politykę socjalną państwa – sytuacja ta może doprowadzić do pojawienia się masowego ubóstwa, nawet w krajach wysoko rozwiniętych. Jednak sama konieczność istnienia polityki socjalnej nie określa jeszcze jej charakteru – dlatego tak istotne jest to, jak się ją realizuje. Wbrew potocznemu przekonaniu, że istnieje jakiś jeden model państwa dobrobytu, który można przeciwstawić modelowi państwa promującego całkowicie wolny rynek, politykę socjalną można prowadzić na różne sposoby i wykorzystywać do różnych celów. Jednym z nich jest uznanie i ochrona praw socjalnych wszystkich obywateli i obywateli, niezależnie od wieku, płci, orientacji seksualnej czy stanu cywilnego – dokładnie tak samo, jak chroni się ich prawo do wolności słowa czy nietykalności cielesnej – innym jest wykorzystywanie polityki socjalnej dla zarządzania społeczeństwem i egzekwowania od ludzi określonego postępowania.

Ze względu na stałe, generowane przez gospodarkę kapitalistyczną zagrożenie ubóstwem,

polityka socjalna może być potężnym narzędziem nacisku na dużą część społeczeństwa. Taka forma polityki socjalnej znana jest jako „paternalizm” i bywa wykorzystywana zarówno przez państwa jak i osoby prywatne do narzucania ludziom określonego sposobu życia. Np. Henry Ford wymagał od swoich robotników, imigrantów z Europy Wschodniej, zmiany wyznania na protestanckie (które uważał za lepsze), grożąc pozbawieniem wprowadzonych w jego fabrykach dodatków socjalnych.

Ministerstwo Rodziny nie ukrywa, że prowadzona przez nie polityka ma przynieść konkretny rezultat: zwiększenie ilości dzieci rodzących się w Polsce. Temu celowi ma służyć sztandarowy program socjalny rządu: Rodzina 500 Plus, przewidujący wsparcie wysokości pięciuset złotych na drugie i każde kolejne dziecko. W opinii wielu liberalnych krytyków mamy tu do czynienia z „rozdawnictwem pieniędzy”, bez żadnej kontroli nad tym, na co będą one wydawane. W rzeczywistości jednak program Rodzina 500 Plus jest czymś zupełnie odwrotnym – starannie zaplanowanym przedsięwzięciem z zakresu inżynierii społecznej, mającym wpłynąć na decyzje życiowe obywateli_{li} w określony sposób. Oczywiście, program Rodzina 500 Plus zachowuje charakter pomocy socjalnej, która trafi do, relatywnie bardziej zagrożonych ubóstwem, rodzin wielodzietnych. Lecz to, jak przyznaje Ministra Rodziny Elżbieta Rafalska, jest zaledwie efektem ubocznym. Zgodnie z klasyczną zasadą konserwatystów, że „dzieci potencjalne” są ważniejsze niż dzieci już narodzone, głównym celem programu ma być zmniejszenie postępowania kobiet bezdzietnych lub tych, które mają tylko jedno dziecko. To właśnie do nich skierowany jest ten program. Rodzina 500 Plus ma je zachęcać do posiadania większej ilości potomstwa. Z punktu widzenia demografii, dla zachowania stałej wielkości populacji potrzebne jest przeciętnie dwoje dzieci na kobietę. Żeby populacja rosła, średnia musi być większa. Dlatego właśnie Program Rodzina 500 Plus ogranicza wsparcie dla kobiet z jednym dzieckiem: nie przyczyniają się one do osiągnięcia zamierzonego przez rząd celu demograficznego. Udzielając, niejednokrotnie potrzebnego i zasłużonego wsparcia,